Kraków, 25. kwietnia 1898.

Rok III. Nr. 12.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Rozprawa sądowa o „Tajemnice żydowskie“.

Trybunał prasowy pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu kraj. karnego, dra Juliana Morelowskiego w towarzystwie dobranych radców sądu krajowego p. Juliusza Pietscha i dra Franciszka Bujaka, odbył dnia 16 b. m. rozprawę główną w sprawie konfiskaty broszury p. t. „Tajemnice żydowskie“. Wniesionego przez siebie sprzeciwu bronił autor i nakładca ks. prof. Mateusz Jeż. Konfiskatę popierał zastępca prokuratora dr Kazimierz Czyszczan. W sali rozpraw wśród licznych słuchaczy duchownych i świeckich, pojawiło się wielu żydów.

Przewodniczący odczytuje orzeczenie sądu z dnia 22 marca, zatwierdzające konfiskatę broszury z powodów, że zawiera znamiona występku § 302 przez wzywanie ludności katolickiej do kroków nieprzyjaznych wobec żydów, poczem udziela głosu w tej sprawie autorowi.

Ksiądz profesor Jeż zaznacza na wstępie, że nie będąc prawnikiem, staje bez adwokata, a to dla tego że jest przekonany, iż sprawy swej łatwo mu bronić, bo jest słuszną. Chodzi tu o sprawę żydowską, która dziś doszła do tego, że ma wielkie znaczenie. Nie jest to kwestya religijna lub narodowa, ale kwestya ekonomiczna, słowem kwestya bytu dla ciemiężonej i wyzyskiwanej przez żydów ludności chrześcijańskiej.

Tej kwestyi nie można ubić ani milczeniem, a tem więcej rozruchami lub biciem szyb. W inny sposób w broszurze wskazuje autor obronę przeciw żydom. Tak, jak gdzieindziej wzięto się do pracy, by odrodzić ludność chrześcijańską i odwieść od zgubnego wpływu żydów, tak i autor w piśmie ludowem p. t.: *Prawda*, wydał szereg artykułów w liczbie czternastu, które przez dłuższy czas wychodziły. Żaden z tych artykułów nie został skonfiskowany, dla tego autor miał słuszne prawo zrobić odbitkę i też drukować. Pierwsze to wydanie wyszło w liczbie 5000 egzemplarzy. Egzemplarze te rozeszły się, a przecież nie zostały skonfiskowane. Wielu ludzi rozumnych i wykształconych, a także i czytelnicy broszury, zachęcili autora do następnego wydania i to spowodowało go, że wydał następny nakład, pomnożony o dwa artykuły p. t.: „Żydowskie szynkownie“ i „Żydowskie kupiectwo“, które to artykuły były drukowane w *Prawdzie* i *Głosie Narodu* i także szczęśliwie przeszły cenzurę. Dopiero po dłuższym czasie, bo po dziewięciu dniach został drugi nakład skonfiskowany, co wskazuje, że p. prokurator

broszurę czytał i nic karygodnego nie znalazł i dopiero później, nie wiadomo z jakich powodów broszury rozszerzać zakazał.

Co do treści, autor dowodzi, że wszystko, co pisał, pisał na podstawie dzieł naukowych, na podstawie źródeł zawierających prawdę. Czerpał z dzieł pozwolonych do rozszerzania w Państwie Austryackiem.

Jakiż był cel napisania owej broszury? Oto wstrzymanie chrześcijan od poddawania się zgubnemu wpływowi i wyzyskowi żydów. Wydając broszurę, przypuszczał autor wszystko, co go może ze strony żydów spotkać i przypuszczenia te nie okazały się płonne, bo posypały się na niego gromy oszczerstw i gróźb, ale nigdy nie przypuszczał, że Prokuratorya ciśnie na niego, jako katolickiego duchownego skargę, iż dąży do przewrotu społecznego i podżega chrześcijan do czynnego występowania przeciwko żydom. „Zarzut ten niema nigdzie poparcia w broszurce przezemnie wydanej, a że on nie zgadza się także i z mojemi zapatrywaniami, to najlepiej dowodzi broszura, złożona z artykułów drukowanych w temże samem czasopiśmie *Prawda* p. t.: „Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi“. W broszurze tej wyrażam się o rewolucyi, że ona tylko zgubę społeczeństwu przynosi, że żaden nagły przewrot nie potrafi uzdrowić stosunków społecznych, gdyż główne źródło złego tkwi w namiętnościach i złych skłonnościach ludzkich, których żadna rewolucya nie potrafi usunąć.

„Potępiając więc rewolucyę, jestem też i wręcz przeciwny wszelkim rozruchom antyżydowskim i zaznaczam, że wszelkie takie żydowskie rozruchy wychodzą tylko na korzyść żydom, bo robią ich rzekomo niewinnemi ofiarami wobec całego społeczeństwa, a przez to odwracają uwagę społeczeństwa od ich zwykłych, zgubnych dla chrześcijan uczynków. Cel więc broszury nie był ten, którego się p. prokurator dopatruje, lecz chodziło jedynie o pouczenie warstw niższych o groźnem niebezpieczeństwie, od którego się mają chronić ze strony żydów. Ton nawet miejsc, rzekomo podburzających, jak np.: „Gdybyśmy żydów lepiej znali, ostrożniejbyśmy z nimi postępowali“, jest nietylko nie podburzającym, ale owszem wstrzymującym od wszelkich nielegalnych kroków. Wzywam dalej w broszurze posłów naszych, by bronili lud przed wyzyskiem, a więc na legalnej zupełnie drodze dążę do obrony.

„Wszystkie narody znają żydów, a ci w żadnym kraju nie doznają tyle gościnności i opieki władz, jak u nas. W sprawie karczem wzywam też tylko do unikania tychże, bo z nich płynie straszna demoralizacya i zubożenie ludności. Przecież to nie jest żadnem podburzaniem, gdyż unikać karczmy żydowskiej, to jeszcze nie jest żadnym aktem gwałtu i nienawiści względem żydów. Tak samo wezwanie, aby chrześcijanie o ile możności tylko u chrześcijan kupowali, nie jest przecie żadnem podburzaniem przeciwko żydom, boć przecie wolno każdemu nie kupować u żydów, a tem samem wolno innych do tego zachęcać, żeby u żydów nie kupowali. Należy otoczyć żydów nadzorem, by nietylko korzystali z praw, ale ponosili także ciężary. „Dalej cytuje ks. Jeż własne słowa, wyjęte z broszury: „Chrześcijaństwo każe złych ludzi unikać jak ognia“. Unikanie kogoś nie jest jednak żadnem podburzaniem lub aktem gwałtu zadanym komuś.

Wkońcu przechodzi autor do rzekomo oskarżonych wyrażeń o krzywych kołkach, używanych w bajce „O wilku i koziołku“. Wykazuje, że niema w tych słowach nic zdrożnego, że jest to tylko ludowe przysłowie, wyrażające, że samą łagodnością i słodyczą wszystkiego zrobić nie można, i że ta bajka jest tylko tłomaczeniem zdania, znajdującego się w broszurze. Nic dziwnego. że czasem padnie przeciwko żydom ostrzejsze słowo.

Wreszcie, odnośnie do całej tej konfiskaty, czyni mowca uwagę, że pojmuje zarządzenia wyjątkowe, byle one były sprawiedliwe i powszechne, obejmujące ogół obywateli lub całą poszczególną kategoryę społeczną. Jeżeli prokuratorya państwa zabrania niekorzystnie pisać o żydach i konfiskuje tego rodzaju pisma, to konsekwentnie powinna zabronić żydom pisać nieprzyjaźnie o Chrześcianach i konfiskować też wszystkie żydowskie pisma i książki, w których Chrześcianie są wyszydzani i poniewierani. Tymczasem tak się nie dzieje, żydom pozwala się na to, czego się zabrania Chrześcianom. Na dowód cytuje mowca ustęp, zawarty po części w broszurze skonfiskowanej, a wyjęty z podręcznika do nauki religii żydowskiej, przeznaczonego dla młodzieży i zatwierdzonego przez ministerstwo oświaty (rzekome słowa Lutra):

„Nasi głupcy papiści, biskupi, sofiści i mnisi dotychczas tak postępowali z żydami, że kto dobrym był Chrześcianinem, mógłby był stać się żydem, a gdybym ja był żydem i widziałbym takie niedołęgi i krępulce rządzące wiarą chrześciańską i nauczające ją, to raczej zwierzem byłbym został, jak Chrześcianinem“.

Tak wolno pisać żydom o Chrześcianach i takich książek prokuratorya nie konfiskuje. Jeżeli takie zdania spotykamy w książkach wydanych po polsku lub po niemiecku, a więc przystępnych dla prokuratoryi, to cóż dopiero musi się znajdować w książkach i gazetach żydowskich, wydawanych po hebrajsku, które właściwie nie podlegają żadnej cenzurze, gdyż żaden z prokuratorów państwowych, a przynajmniej rzadko który umie po hebrajsku.

Jeżeli więc trybunał zatwierdzi konfiskatę, to może nasunąć przypuszczenie u ludności chrześciańskiej, że żydzi nawet i w rzeczach prasowych cieszą się przywilejami, których Chrześcianie nie posiadają. Obawia się też autor, że uchwała taka może wywołać rozgoryczenie nawet u tych, którzy nietylko z urzędu swego i z powołania, ale i z przekonania szanują rząd i w innych ten szacunek wpajają. Zebrawszy przytoczone wszystkie argumenty, sądzi mowca, że konfiskata jest niesłuszna i uprasza o jej zniesienie.

Prokurator obstaje przy konfiskacie, uzasadniając ją treścią i rozruchami, jakie ona rzekomo wywołała w Wieliczce. W *Prawdzie* artykuły przeszły bez konfiskaty, bo inne wrażenie wywołują artykuły urywkowe.

Co do osoby autora to prokuratorya nie zarzuca mu osobistego przestępstwa, a jedynie występuje tylko przeciwko pismu.

W replice ks. Jeż zaprzeczył, jakoby gdziekolwiek w tej broszurze wzywał do kroków nieprzyjaznych przeciwko żydom, o jakie go prokuratorya posądza. Twierdzi dalej, że artykuły te drukowane urywkowo w *Prawdzie* mogły być niebezpieczniejsze, aniżeli ujęte w całość. Co się tyczy zaburzeń w Wieliczce, to one miały inne powody miejscowe. Zaburzenia podobne zdarzały się w różnych stronach naszego kraju i za granicą, jeszcze przed pojawieniem się jej broszury. Autorowi nie chodzi w tej sprawie o swoją osobę gdyż inaczej nie byłby odsłaniał swojego nazwiska i nie byłby w tej sprawie dobrowolnie stawał przed Trybunałem. Chodzi mu o sprawę obchodzącą cały kraj i naród Polski, a szczególnie o obronę biedniejszych klas społeczeństwa przed żydami, boli go nawet sama myśl i przypuszczenie, że na drodze legalnej nie wolno bronić tego ludu, który ze wszech miar potrzebuje ratunku.

Wyrok ogłoszony wieczorem przez p. wiceprezydenta Morelowskiego **znosi konfiskatę broszury jako takiej** uznając, że broszura ta ma za cel i tendencyę dać przestrogę ludności chrześciańskiej przed istniejącym zdaniem autora wyzyskiem i zgubną, jak utrzymuje, etyką ludności żydowskiej i zachęcić do skupienia się w celu moralnego przeciw żydom odporu. Zarzutu, jakoby broszura dążyła do wzbudzenia wrogiego przeciwko żydom sposobu myślenia, trybunał za słuszny nie uznał, ponieważ na podstawie obowiązujących ustaw za sposób myślenia nikt do odpowiedzialności pociągany być nie może. Natomiast trybunał nabrał przekonania, iż pięć drobnych ustępów tej broszury mogłoby być przez czytelników mniej wykształconych i mniej inteligentnych źle zrozumiane, jako podżeganie do kroków i czynów wrogich przeciwko ludności żydowskiej i te ustępy dlatego trybunał także jako podżegające przeciwko ludności żydowskiej ze swojej strony uznał.

Trybunał postanawia zatem po zniszczeniu (zamazaniu) inkryminowanych ustępów, **broszurę autorowi zwrócić i na jej dalsze rozszerzanie zezwolić**.

Autor broszury, ks. Jeż, zabiera w końcu głos i oświadcza, że wnosi zażalenie przeciwko konfiskacie owych pięciu ustępów do wyższej instancyi i prosi o wydanie wyroku na piśmie. Równocześnie jednak i przedstawiciel prokuratoryi dr Kazimierz Czyszczan, oświadcza, że ze swojej strony zgłasza zażalenie przeciwko zniesieniu konfiskaty broszury i pozwoleniu na jej rozszerzanie. Wyrok zatem nie jest jeszcze prawomocny. Wiceprezydent Morelowski oświadczył, że wobec tego książki dostarczone przez ks. Jeża, jako dowód, że z nich czerpano treść broszury, pozostaną w przechowaniu sądowem, aż do rozprawy drugiej instancyi. Na tem rozprawę zakończono.

Rada Państwa.

W dniu 20 kwietnia zebrała się na nowo Rada Państwa do prowadzenia dalszych obrad. Zaraz rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem opozycyi niemieckiej o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu wyprowadzenia posłów przez żołnierzy policyjnych podczas obrad izby poselskiej w ostatnich dniach listopada ubiegłego roku.

Prócz tylko jednego mowcy ze strony Słowian posła Jaworskiego przemawiali dotychczas sami tylko niemieccy posłowie, pomiędzy którymi oczywiście rej wodzą Schönerer i Wolff. Ci mowcy niemieccy grozili wprost zdradą państwu i buntami, jeśli rząd nie zaniecha równouprawnienia Słowian z Niemcami.

Dowodzili, że jeśli rząd nie odda się w niewolę tych krzykaczy niemieckich, to oni rozbiją państwo, które wtedy jak okręt dziurawy pójdzie na dno. Taki upadek Austryi nie byłby zaś dla Niemców nieszczęściem, bo kraje austryackie zagarnęłoby cesarstwo niemieckie, które prędzej zmiażdżyłoby i zniszczyło Słowian.

Ci posłowie niemieccy wykazali przeto otwarcie, że im w tej walce z rządem i z większością nie chodzi o szczęście Austryi, lecz właśnie o rozbicie tego państwa i o przyłączenie go do cesarstwa niemieckiego!

Imieniem większości odpowiadał poseł Jaworski, który wykazał, że większość zmieniając w listopadzie regulamin izbowy i dozwalając na wyprowadzanie z Izby błaznujących posłów, nie popełniła zbrodni, bo czyniła to nie z chęci gwałtu, lecz dla obrony powagi państwa i parlamentu i dla umożliwienia rozpraw nad programem doli klas pracujących i nad reformami ekonomicznymi.

Rozprawy nad tym wnioskiem Niemców, nie zakończyły się jeszcze, wniosek zostanie zapewne odrzucony, ale tylko nieznaczną większością, bo Niemcy wszyscy stoją w jednym szeregu, wiedząc że uchwalenie wniosku mogłoby obalić rząd i osłabić większość — a o to właśnie jedynie im chodzi!

Najskrajniejsi Niemcy z obozu Schönerera i Wolfa rozbijają wszystkie zgromadzenia wyborcze zwoływane przez umiarkowanych posłów niemieckich, których nie chcą dopuścić do głosu, pokąd nie przyrzekną, że razem z Schönererem pójdą. Dotychczas wszędzie górę biorą ci krzykacze i dlatego mało jest nadziei, by już wkrótce nowy duch po Niemcach zawiał i łagodniejszymi ich dla Słowian uczynił.

Wielką radość sprawił Czechom cesarz, przyrzeczeniem danem im przed kilkoma dniami. Gdy deputacya czeska z burmistrzem stolicy Czech, drem Podlipnym na czele prosiła cesarza o zarządzenie, by w Pradze stale mieszkał jeden z arcyksiążąt jako przedstawiciel króla czeskiego, odpowiedział jej cesarz po czesku, że prośba ta cieszy go bardzo, bo świadczy o przywiązaniu narodu czeskiego do cesarza i że on weźmie ją pod życzliwą rozwagę.

Wiadomość o tych słowach cesarskich wzbudziły

wielką radość wśród Czechów, a wielkie niezadowolenie wśród Niemców, którzy drwią sobie zawsze z życzeń Czechów, by cesarz koronował się królem czeskim i by któryś z arcyksiążąt jako przedstawiciel tego króla stale w Pradze mieszkał!

W Izbie poselskiej wniósł rząd przedłożenia do ugody z Węgrami. Według tych projektów mają być podniesione podatki od piwa, wódki i cukru, a w szczególności podatek od piwa z 16·7 na 25 centów od hektolitra, podatek od wódki z 35 względnie 45 na 50, względnie 60 centów od litra, podatek od cukru z 13 na 19 złr. od 100 kilo. W ten sposób podniosłyby się znacznie dochody Państwa, które użyłoby je na podwyższenie płac dla urzędników państwowych, dla oficerów i urzędników wojskowych, na powiększenie liczby urzędników sądowych i podatkowych i na zniesienie loteryi liczbowej i stempla od dzienników i od kalendarzy. Z tych dochodów odstąpiłoby państwo $10\frac{1}{2}$ milionów krajom do ich rozporządzenia, a w ten sposób na Galicyę wypadałby jeden milion 760 tysięcy złr. Za to musiałyby się kraje zrzec prawa rozpisywania dodatków do tych podatków.

W myśl tych przedłożeń zostałoby także podniesione cło od oleju skalnego (ropy naftowej) z 2 złr. na 3 złr. 50 ct. za 100 kilo, co wyszłoby głównie na korzyść naszego kraju, w którym przemysł naftowy zaczął upadać z powodu, że i ropa rosyjska dla zbyt niskiego cła była tańsza od galicyjskiej, którą w ten sposób z targu usuwała.

Dzienniki niemieckie są bardzo niezadowolone z tych przedłożeń i zapowiadają, że ich parlament nie przyjmie.

LIST.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tak i owak.

Kiedy weźmiesz do ręki pismo radykalne, lub socyalistyczne, zwrócą twoją uwagę przedewszystkiem obelgi i groźby miotane na stańczyków. Na wiecach ludowych oprócz wykrzykników: hańba stańczykom, precz ze stańczykami, stańczyki zdrajcy i t. p. niczego więcej nie usłyszysz.

Rzecz zabawna, nawet baby z maśnicami na plecach idąc z targu, wygadują na stańczyków. Każdy też u nas, jeźli nie jest socyalistą, ludowcem lub stojałowszczykiem, musi być stańczykiem. Ale zapytaj tych polityków gardłaczy co to jest stańczyk, to ci powiedzą, że kmieć — stańczyk, to lizuń pański, a pan stańczyk, to ciemięzca ludu.

Ponieważ i mnie już od trzech lat obwołano stańczykiem, więc początkowo było mi to dziwnem i mówiłem sobie: Kiż u licha, że ja panie zaawansował na stańczyka; przecież nie liżę się panom, bo nie potrzebuję niczego od nich, sam sobie zresztą na swej kmiecej roli nie gorszy jestem pan od tych, co mają wielkie obszary ziemi. Macam się tedy panie po karku, czy nie jest miękki i giętki, ale gdzież tam, czuję, że mój kark twardy i żeby się przed panem nie ugiął. Patrzę i patrzę to na tego, to na owego, co mię stańczykiem nazywa i widzę, ano kłania się nisko dworowi i gotów sobie nawet kark połamać, byle coś uzyskać od dworu. Hola Panie! powiadam sobie, to mi źle powiedziano, że kmieć stańczyk, to lizoń pański, bo jeżeli ja stańczyk nie liżę się panom i dworowi, to widać ci gardłacze wyzywający drugich, są lizuniami. A jeżeli w rzeczywistości lizunie pańscy uważają się za radykałów, to widać i radykały niektórzy mogą być wyzyskiwaczami ludu, jak to zresztą niżej zobaczymy jaśniej.

Zacząłem się jednak zastanawiać co jest stańczyk i przeczytawszy wiele, i nasłuchawszy się wiele i napatrzywszy się na wielu, doszedłem do przekonania, że stańczyk kmieć, to jest polak, co ma własne zdanie i własny pogląd na rzeczy, nie dając się wodzić na pasku przywódcom i opiekunom nie powołanym.

Kmieć stańczyk, to polak co się nie daje wyzyskać uwodzicielom ludu, kmieć stańczyk, to polak co w zjednoczeniu i miłości panów z ludem, a uczonych z prostaczkami widzi dla ojczyzny zwycięstwo wielkość i chwałę. Kmieć stańczyk, to polak, który całą duszą jest przywiązany do świętej wiary katolickiej, który w Ojcu św. widzi głowę kościoła św. a w Biskupach słupy tego kościoła, na których się jego sklepienie opiera.

Kmieć stańczyk to polak, co panie na początku wszystkich spraw swoich kładzie chwałę Boga i zbawienie duszy.

Narzekamy na podatki, a tu nasi obrońcy i opiekunowie coraz nowe na nas nakładają. „Daj tyle a tyle, a będziesz należał do naszego stronnictwa“ wołają! Daj 40 ct., a będziesz miał darmo adwokata, który każdy twój proces przegra. Daj reńskiego, albo dwa na gazetę, a nauczysz się panie karczemnych wyrazów. Płać kilka centów za broszurę, a dowiesz się, że powszechne a tajne głosowanie jest lekarstwem na wszelkie a wszelkie nieszczęścia i biedy w Austryi; że ono zapobiegnie nieurodzajowi, że cię zabezpieczy od pożaru, ochroni od chorób, sprowadzi pogodę i deszcz kiedy zechcesz, uczyni szkoły zbytecznemi, bo ono cię dostatecznie oświeci, zniesie podatki, uczyni wojsko niepotrzebnem, słowem raj na ziemi zaprowadzi.

I jak tu drogo nie opłacić panie takiej broszury, w której się tyle słodkich obiecanek mieści. No ale takim cacankom może tylko człowiek głupi uwierzyć. A przecież jest dużo takich, co pozwalają nakładać na siebie tego rodzaju podatki. Precz więc z takiem wyzyskiwaniem! Przynajmniej my rozumniejsi nie dajmy się podejść, bo podatki nasze i tak są już wielkie.

W zakończeniu jeszcze słów kilka powiem o wiecu w Oświęcimie, który się odbył w trzecią niedzielę postu. Książe biskup krakowski zabronił w liście pasterskim odbywania wieców w niedzielę podczas nabożeństw, a przypomniał obowiązek święcenia dnia świętego.

Wiec w Oświęcimie chciano urządzić przed gorzkimi żalami i kazaniem. Ale przecież nie dopuścił

do tego czcigodny ks. kanonik Knycz. Lat kilkanaście patrzałem na księdza proboszcza oświęcimskiego, bo był przedtem plebanem polanieckim. Wszystko dobre w sobie, jemu po łasce Bożej zawdzięczamy w Polance. Otóż ten ksiądz kanonik wykupił z rąk żydowskich ruiny wielkiego kościoła podominikańskiego. Odrestaurował przepięknie kaplicę tamże św. Jacka, a ruiny kościoła chce oddać XX. Salezyanom, aby je odrestaurowali i zbudowali przy kościele klasztór, a w klasztorze lud nauczali bojaźni Bożej i rzemiosł. To się nie spodobało niektórym wiecownikom. Chcą księży Dominikanów. Ks. kanonik już czynił starania poprzednio, aby byli XX. Dominikanie, ale ci odpowiedzieli, że się im ruin nie opłaci restaurować.

Czyżby wnioskodawcy na złość księdzu kanonikowi chcieli przez to zrobić, że nie dopuścił, aby się wiec przed nabożeństwem pasyjnem odbywał? E chyba nie! Boby to było panie bardzo wstrętne. O to przecież urządzających wiec posądzićby nie można.

Polanka wielka, d. 19 kwietnia 1898 r.

Franciszek Jarzyna.

Nieco o żydach.

Czytając w dziennikach o ucisku, jakiego doznaje naród nasz pod panowaniem pruskiem, jak tam wytępić chcą nie tylko narodowość polską, ale i wiarę św. katolicką, serce kraje się z żalu nad tymi naszymi braćmi. Czyż to nie jest potworną zbrodnią wobec świata, gdy rząd pruski przeprowadza w parlamencie po raz drugi uchwałę 100 milionów marek na wydzieranie ziemi z rąk Polaków — których do ostateczności nieludzkimi przepisami doprowadza, tak, iż ci nie widzą innego ratunku, jak sprzedać ziemię po przodkach oddziedziczoną?

Lecz nie mniej biedną jest nasza Galicya! U nas już nie prusak hakatysta, ale straszny internacyonał szerzy spustoszenie (internacyonał to jest tyle, co żyd). Skorzystał on z lekkomyślności tak panów, jak chłopów i jedne po drugich grabił w swe szpony majątki ziemskie. Takie nieszczęście nawiedziło Tłuczań. Była tu przed kilkunastu laty właścicielką wielkich i pięknych dóbr p. Ludwika Wężykowa, która bliskim krewniakom majątek swój pozostawiła. Jednemu z nich nic pilniejszego nie było, jak dobra Tłuczań górna sprzedać za bezcen żydowi z Oświęcima Zygmuntowi(?) Schmelzowi. Obywatele wahali się — kupić czy nie kupić — żyd się nie wahał, i zagarnął 400 morgów lasu i 300 morgów ślicznej ziemi za sześćdziesiąt tysięcy złr. — i rozpoczął straszną gospodarkę. Ciął bez miłosierdzia lasy i prawie już wszystko wyciął — grunta zniszczył, bo na to zdaniem jego jest ziemia, aby z niej wszystko wyciągnąć i dziś te piękne niegdyś dobra są w bardzo opłakanym stanie. Teraz wyssawszy wszystko, co się dało wyssać, chce Schmelz Tłuczań sprzedać.

Gospodarka taka nie uszła uwagi wyższych władz. Z ich polecenia zjechała dnia 18 kwietnia b. r. komisya rządowa, by zbadać, jaki jest stan lasów. Członkowie komisyi spostrzegli straszne zniszczenie, do czego to żyd jest zdolny. By zaś ratować ten majątek dla dobra kraju, wnieśli — iż należy intabulować 10.000 złr. na dobrach Tłuczań, póki Schmelz nie zaprowadzi wzorowej kultury lasowej — za zaniedbanie zaś sadzenia lub siania drzewek, skazali go na karę 5 złr. od każdego morga, który w przeciągu 5 lat nie został zalesiony, a takich morgów znajdzie się koło 100 które już więcej niż 5 lat czekają na zalesienie.

Że ta sprawa poruszoną została, zasługą to jest gmin sąsiednich, które ze względów klimatycznych zrobiły doniesienie do władzy o gospodarce Schmelzowej. Oby wszędzie, gdzie żyd tak sobie gospodaruje, gminy przyszły do głowy po rozum i za wycinanie lasów skarżyły, dokąd należy.

Co słychać w świecie?

W Niemczech coraz straszniej zaczynają nas prześladować. Po tylu utrudnieniach w kościele, szkole, na zgromadzeniach i w stowarzyszeniach, przyszła teraz kolej na urzędników. Oto wydano zarządzenie, by urzędników kolejowych i pocztowych, Polaków, przenosić z Poznańskiego w kraje niemieckie, aby się tam łatwiej i szybciej niemczyli. Nie dość, że nam naszą ojcowiznę i ziemię wydzierają, teraz chcą i ludzi nam wydzierać. Lecz niedoczekanie ich! bo zamiast zniemczyć, wzbudzą w nas tylko gorętsze ojczyste uczucia, które nie pozwolą Polakom przegrać tej walki jaką im dziki smok niemiecki wypowiedział!

We Francyi rozpocznie się na nowo proces Zoli wskutek tego, iż Sąd wyższy zniósł poprzedni wyrok z powodu pewnych uchybień formalnych. Nic to jednak nie szkodzi, bo w ten sposób intrygi i brudy żydowskie lepiej na wierzch wyjdą, a tych jest przecież tyle, że nigdy za dużo walki z nimi być nie może!

Wkrótce rozpoczną się tu wybory poselskie do parlamentu. Wszędzie rozpoczęła się już żywa agitacya.

Hiszpania będzie zatem prowadzić wojnę ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki. Nie ona jej pragnie, lecz te Stany, a raczej wszechpotężni w niej bankierzy i handlarze, którzy chcą pozbawić Hiszpanii bogatej wyspy Kuby, nie z litości nad powstańcami i nibyto dla usunięcia okrucieństw hiszpańskich, lecz aby ją dla siebie zagarnąć i wyzyskać dla siebie nieprzebrane bogactwa tej wyspy z krzywdą dla rodzimej ludności na niej zamieszkałej. Amerykanie krzyczą wprawdzie głośno, że wojnę prowadzić będą tylko z szlachetnych pobudek i w obronie Kubańczyków wyzyskiwanych przez Hiszpanów, lecz w rzeczywistości kierują tylko fałszem, bo im nie o obronę, lecz o grabież chodzi i o wydarcie Hiszpanii dobrego interesu dla siebie.

Parlament amerykański uchwalił już wojnę, bo zażądał od Hiszpanii, by wycofała z Kuby swe woj-

ska i zrzekła się nad wyspą zwierzchnictwa, czego Hiszpania zrobić oczywiście — choćby ze wstydu — nie może. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley nie chciał wojny, lecz jego wpływy przemogli ci, w których interesie leży zagarnięcie Kuby z jej bogactwami t. j. żydowscy giełdziarze i handlarze amerykańscy!

Będziemy mieć zatem już w tym tygodniu nową a straszną wojnę, która rozgrywać się będzie na morzu i na lądzie. Obie strony zbroją się gwałtownie. W Hiszpanii panuje olbrzymi zapał. Królowa, biskupi, duchowieństwo, szlachta, mieszczanie, kupcy i kto może, składają pieniężne ofiary na budowę i zakupno statków wojennych i na prowadzenie wojny w obronie majątku i honoru narodowego. Zebrano już w ten sposób miliony, które oby przyniosły Hiszpanii zwycięstwo, inaczej wzrośnie potęga i pycha Ameryki do takiego stopnia. że wszystko gnieść będzie i doprowadzi przemysł i rolnictwo europejskie do straszliwego upadku!

Nowe gwałty socyalistów.

Dopiero w poprzednim numerze opisaliśmy, jak socyaliści pojmują ową wolność, o której pieją hymny, wszędzie ją głoszą, ale tylko głoszą. Skoro zaś ktoś śmiałby im w czemkolwiek się sprzeciwić, wtedy z wolnych onych niby towarzyszy robi się zbir, gorszy od rozbestwionego kozackiego żołdactwa.

Takimi okazali się owi żydowscy siepacze podczas strejku piekarzy, przypominający nadużycia z czasów pańszczyzny. — Takimi okazali się też dnia 17 podczas sprawozdania poselskiego swego posła *Ignacego Daszyńskiego.*

Towarzyszowi posłowi nie bardzo ze sprawozdaniem się spieszyło, wiedząc dobrze, że złote owe czasy uwielbienia obałamuconego tłumu minęły, wiedział o tem, że prócz tłuszczy żydowskiej niewielka część klasy robotniczej stoi po jego stronie. Jacy to ludzie, czy pracowici, religijni, obyczajni, to przecież mają już ustaloną sławę, a i Wy czytelnicy dobrze ich znacie. Stanąć więc przed wyborcami i usprawiedliwić się z postępowania w Radzie Państwa nie mogło być miłą rzeczą, dla wygodnie bujającego po za granicą p. towarzysza.

Z wielką drżączką i z ogromnemi przygotowaniami odważył się towarzysz Daszyński na zaproszenie nawet przeciwników, by swobodnie wypowiedzieli swe zdanie, czy skoki wyprawiane przez baryery sali Rady Państwa, krzyki i burdy a wreszcie i wyrzucenie go za drzwi, podoba się wszystkim, czy nie. Zeszło się też do ujeżdżalni pod kapucynami kupa ludzi i to wszelakiego stanu i wieku. Przyszli nielicznie (bo towarzysz parę dni zaledwo dał znać o sprawozdaniu) członkowie stronnictwa chrześciańsko-społecznego z drem Dobiją na czele — przybył także prezes „Przyjaźni“ p. Stróżyński z małą garstką Przyjaźniaków, bo czasu nie było zebrać członków. Przybyło wiele innych osób z ciekawości, jak też Daszyński będzie się wymawiał z postępowania swego w Wiedniu — z postępowania niegodnego imienia Polaka. Resztę sali zajęli towarzysze, przeważnie żydówki i żydy.

Przy zagajeniu zgromadzenia powstał zaraz krzyk i hałas niedoopisania z jednej strony wołano: *Wiwat Daszyński!* z drugiej *hańba mu! zdrajca!* itp.

Daszyńskiego i towarzyszy ogarnęła febra bojaźni. — Po raz pierwszy usłyszał na swoim zgromadzeniu takie słowa. Dawniej jego zgraja krzyczała innym hańba, a teraz jego to spotyka. Po chwilowem zamieszaniu rozpoczęto wybór prezydyum zgromadzenia. Strona przeciwna żądała, by socyaliści skoro zaprosili przeciwników, przystali na wybór zastępcy przewodniczącego p. Węgrzyna, robotnika, członka tow. chrześciańsko-społecznego.

Powstała wrzawa, krzyki. Żydy jak stado baranów spłoszonych zgrzytem wiatraka, dalej ku drzwiom w nogi. Wobec takiego postępowania towarzyszy i żydów, postanowili przeciwnicy wyjść. Ułatwiono im niby na pozór wyjście, atoli słowa socyalisty Englisza, *Towarzysze! Są tu na sali przeciwnicy, postąpcie z nimi bez litości!* Odniosły swój skutek, bo wychodzących poraniono i pobito.

Tak wygląda wolność socyalistów, tak z wściekłości, że grunt z pod nóg im się usuwa, zapominają o prawie gościnności znanem nawet u dzikich, lecz nie znanem u sług żydowskich.

Rozprawa sądowa dobitniej okaże światu ową wolność socyalistyczną, polegającą na rozboju.

Kronika historyczna.

Dnia 3 maja 1791 r. Sejm polski, zgromadzony w Warszawie, zwany czteroletnim, bo trwał 4 lata, ogłosił nowe prawa, znane pod nazwą „Konstytucyi 3 maja“. Konstytucya ta przynosi nam wielką chlubę, gdyż żaden naród w Europie nie miał podówczas tak rozumnych praw. Zbija ona kłamstwa Moskali i Niemców twierdzących, że rozebrali Polskę, by ją ucywilizować. Konstytucya ta bowiem dowodzi, że naród nasz stał wyżej od swych ciemięzców, że sam znalazł lekarstwo na swą niemoc, lecz wrogowie w tej chwili, gdy się ratował, zadali mu zdradziecko cios śmiertelny.

Poznajmy punkta tej konstytucyi. 1) Religia katolicka jest panującą, ale innowiercom zapewnia się opiekę prawa. 3) Szlachta jest pierwszym stanem w narodzie. Podstawą jej praw: wolność osobista i bezpieczeństwo własności gruntowej. 3) Nadaje przywileje miastom, mianowicie, daje się miastom samorząd, przywilej, że żaden mieszczanin uwięziony nie będzie, póki mu wina nie zostanie udowodnioną. Ustanowiono dla miast osobne sądy. 21 miast (wybiera) posyła po jednym pośle do sejmu. Wszyscy mieszczanie, którzy w służbie cywilnej, lub w wojsku zyskali wyższe godności, otrzymują szlachectwo. Szlachectwo otrzymują także mieszczanie, piastujący godność poselską do sejmu i ci, którzy z posiadanego przez siebie mają-

tku ziemskiego opłacili podatku przynajmniej 200 złotych. 4) Lud wiejski wzięty pod opiekę rządu i prawa. Wszelkie umowy, zawarte przez dziedziców z gromadami, pozostają pod opieką rządu. 5) Wszelka władza pochodzi z woli narodu i dzieli się na prawodawczą, wykonawczą i sądową. 6) Władzę prawodawczą ma sejm co 2 lata i rozstrzygający większością głosów, gdyż „liberum veto“ się znosi, znoszą się i konfederacye. 7) Osoba króla jest święta, on mianuje senatorów i najważniejszych urzędników państwa.

Król sprawuje władzę wykonawczą z radą, która się nazywa „Strażą praw“.

Co 25 lat ma się odbywać rewizya i poprawa konstytucyi.

Twórcami jej są: Ks. Adam Czartoryski, Stanisław i Ignacy hr. Potoccy, Stanisław hr. Małachowski i X. Hugo Kołłątaj.

ROZMAITOŚCI.

Nowe kółka rolnicze powstały w Łączkach (powiat strzyżowski) i Zarzeczu (pow. jarosławski). Dotąd założono ogółem 1.300 kółek. Szczęść Boże dalej!

Zarząd kółek rolniczych przeznaczył kwotę 200 złr. na zasiłki dla tych włościan, którzy zamierzają wziąć udział w zapowiedzianej na koniec września roku bieżącego we Lwowie wystawie ogrodniczo-pszczelniczej. Dla włościan też zachowano na wystawie tej stosunkowo znaczną liczbę nagród. Wystawa urządzaną jest na pamiątkę jubileuszu 50letniego panowania cesarza Franciszka Józefa, a opiekę nad nią przyjął p. marszałek krajowy.

Nowe poczty. W ubiegłym tygodniu otworzono nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w Kobylance, w gorlickiem i Czarnokońcach Wielkich w husiatyńskiem. Okręg doręczeń urzędu w Kobylance tworzyć będą gminy i obszary dworskie: Kobylanka, Kryg, Dominikowce i Męcina Mała; urzędu zaś w Czarnokońcach Wielkich gminy i obszary dworskie: Czarnokońce Wielkie i Małe, oraz Czarnokoniecka Wola.

Nieszczęście na kolei. Pomiędzy Oświęcimem a Chrzanowem, na stacyi Libiąż wydarzył się okropny wypadek. Pociąg osobowy zdążający w kierunku Krakowa, wyjeżdżał właśnie ze stacyi, gdy drugi pociąg towarowy wyjeżdżający w przeciwnym kierunku, nderzył z boku w ostatni wagon II klasy owego poprzedniego pociągu. Za tym wagonem II klasy szły jeszcze ostatnie dwa wozy osobowe III klasy i jeden wagon towarowy. Wagony te wykoleiły się, spiętrzyły się wskutek przewróconego poprzedniego próżnego wagonu II klasy i wpadły na niego. W tych właśnie dwóch wykolejonych i spiętrzonych wagonach III klasy jechali podróżni i ich spotkało nieszczęście. Nieszczęście zaszło w jednem okamgnieniu. Lokomotywa pociągu osobowego z niedotkniętymi wypadkiem wagonami pojechała dalej, a podróżni w tych wagonach doznali tylko pewnego wstrząśnienia. Maszyna pociągu towarowego doznała uszkodzenia. Skoro wzięto się do ratunku, okazało się, że na miejscu śmierć poniósł konduktor pociągu osobowego Hubner, 35 lat liczący, żonaty, ojciec jednego dziecka. W chwili katastrofy był on w wozie osobowym, wówczas chciał oknem wyskoczyć i w tej chwili przygniótł go przewracający się wagon osobowy. Śmierć Hubnera nastąpiła prawdopodobnie skutkiem krwotoków wewnętrznych organów.

Drugą ofiarą nieszczęścia jest pani Janasz z Krakowa, zamieszkała pod L. 33 przy ulicy św. Tomasza. Była ona w stanie błogosławionym i wskutek zgniecenia doznała wewnętrznego krwotokn, którego skntki przewidzieć się nie dadzą. Pani Janaszowa została przywiezioną zaraz rano do Krakowa owym pociągiem ratunkowym. Towarzysząca p. Janaszowej 11-letnia córeczka, doznała takiego przestrachu, iż występują u niej silne bicia sercowe, również niebezpieczne.

Dalej, jadący tym pociągiem oficyał kolejowy Neuman, doznał lekkiego uderzenia na prawem ramieniu. Handlarz koni Band z Oświęcimia ma złamane przedramię prawego barku; jest to ciężkie uszkodzenie ciała i skończy się prawdopodobnie odcięciem ręki. Żydzi Wulkan i Barber, kupcy z Chrzanowa, doznali lekkiego obrażenia ciała, jeden z nich na barku prawym, drugi na kolanie prawem.

Po usunięciu uszkodzonych wagonów i zmienieniu lokomotywy pociągu towarowego, przy którym nikt nie doznał uszkodzenia, pociąg ten puszczono w dalszą drogę.

Kto częściej jeździ koleją, ten niechby zapamiętał sobie następujące przestrogi, oparte na wielokrotnych doświadczeniach: Wagony środkowe są najmniej narażone na niebezpieczeństwo w razie wykolejenia się pociągu. Na kilka chwil przed wykolejeniem się, nagłe wstrząśnienia ostrzegają o niebezpieczeństwie i wtedy trzeba podnieść nogi, ażeby uniknąć zgruchotania ich przez przeciwległą ławkę. We wszystkich wypadkach zderzenia się i wykolejenia pociągów, najwięcej jest ran i złamań w nogach. Niebezpieczną jest rzeczą wyciągać nogi przed siebie, gdyż gwałtowne uderzenie o przeciwległą ścianę może się stać przyczyną groźnego pokaleczenia, a nawet śmierci. Przedewszystkiem zaś trzeba zachować przytomność umysłu i zimną krew, co już niejednego całkiem uchroniło od złych skutków wypadku na kolei.

Bohaterski czyn W dniu 29 marca br. jako w dniu następnym po ulewnym deszczn nasza rzeka „Seret„ wezbrała równo z brzegami. Wzbudzone ciekawością dzieci przypatrywały się wirującym falom, z których jedno a względnie 7 letni chłopiec żydowski Joel syn Salamona Lande niewiedzieć jakim trafem spadł do wody, gdzie w tej chwili rozszalały żywioł zaczął unosić swoją ofiarę z największą szybkością dla której prawie nie było ratunku. Krzyk rozpaczy reszty dzieci wzbudził uwagę stojących obok ludzi, lecz żaden z nich nie był na tyle odważnym, aby narazić własne życie dla nieszczęśliwej ofiary.

Widząc to organista miejscowy pan **Walenty Gwozdziewski** ani chwilę się nie namyślając z nadzwyczajną hyżością uprzedza bieg wody i jak był ubrany rzuca się w nurty wody i z nad ludzkiem wysileniem między życiem a śmiercią walcząc z falami chwyta nieszczęśliwą ofiarę i z wielką trudnością wynosi do brzegu. Cześć mu i uznanie.

Kolej do Zakopanego. Roboty około budowy kolei z Chabówki do Zakopanego prowadzone są pospiesznie. Cała kolej ukończoną być ma stanowczo dnia 15 sierpnia roku przyszłego. Dworzec kolei stanie powyżej zakładu dr. Chramca.

Pastwienie się żyda. Z Babic, piszą do „Ruchu katolickiego“ co następuje: „W wiosce Bachowie koło Babicy, najął żyd, dzierżawca obszaru dworskiego chłopca do poganiania koni przy orce. W południe kazał temu chłopcu napoić konie w Sanie. Ponieważ było to po kilkudniowym deszczu, przeto San wezbrał i konie porwane szybkim pędem wody utonęły. Wówczas żyd jak rozjuszone zwierzę, pędził za chłopcem i chciał go koniecznie utopić! Zobaczyła to bratowa chłopca i tak się tem przestraszyła, iż tknięta paraliżem w kilku godzinach skonała. Młodą, gdyż w 33 roku życia kobietę, złożono do grobu. Odnośne władze powinny przecież powstrzymać podobne wybryki żydowskie.

Wściekły kot. W Monasterzu, koło Kańczugi, zdarzył się w Wielki Piątek straszliwy wypadek. Kot, jak się okazało, wściekły, pokąsał pięcioro ludzi!

Smierć kapłana w konfesyonale. „Dziennik polski“ donosi: W Surażu, w powiecie białostockim na Litwie, zmarł w 82 roku życia a 55 kapłaństwa ks. Teofil Hryniewiecki, proboszcz miejscowy, kanonik honorowy, należący niegdyś do zgromadzenia OO. Trynitarzy. Śmierć zaskoczyła sędziwego kapłana nagle w kościele w chwili, gdy znajdował się w konfesyonale przed rozpoczęciem sumy, którą miał odprawić.

Jak się bronić przeciw żydom. W Kossowy żyd nie ma swojej własności, lecz siedzi w domu wynajętym. Otrzy-

mawszy wypowiedzenie od właściciela domu uwijał się po wsi chytry żyd za kupnem gruntu, już ostrzył sobie apetyt na śliczny kawałek gruntu na przeciw dworu położony — by się tam pobudować i wystawić armatę na demoralizacyą czeladzi dworskiej i młodzieży kossowskiej. Ale skoro pojechał po pożyczkę z kasy Hirschowskiej do Krakowa, tymczasem ks. proboszcz kupił ten kawałek gruntu od właściciela, który uradowany, iż ziemia w dobre ręce i na piękny cel przejdzie — taniej sprzedał, aniżeli żyd obiecał dać. Żyd byłby dał potem nawet 300 złr. za owe $^1/_4$ morga gruntu, ale dobry włościanin nie złakomił się na Judaszowe srebrniki.

Na gorzałce wychowany. W Kossowy zuchwały parobek Ignacy Kowalczyk zaczepił na gościńcu spokojnego człowieka tłukącego kamienie. Przyszło do sprzeczki, której koniec był ten, że Jan Tabaczyk zaczepiony odniósł ciężkie uszkodzenie na głowie i na twarzy od noża, który Ignacy Kowalczyk przy sobie nosi. Tak to gorzałka wychowuje dzieci. Matusia sama prowadziła chłopca do karczmy, śmiała się z tego, że taki mały, a już umie gorzałkę pić i rwać się do bitki. To też ten Ignacy Kowalczyk niejednę zbrodnię ma już na swem sumieniu. Czyż nie występować przeciw gorzałce? Osądźcie kochani czytelnicy.

W Marcyporębie już nie ma żyda — a był tam żyd bardzo bogaty nazwiskiem Seharf, lecz skoro założono tam obok kościoła sklepik kółka rolniczego, żydowi tak źle poczęło się wieść, że czemprędzej sprzedał wszystko co miał, i opuścił Marcyporębę, kółko zaś rolnicze wykupiło od niego wszystkie towary i cały majątek nieruchomy. Cóż to za radość dla całej wioski! a przykład godny naśladowania!

Dla nie wierzących. Pewnemu księciu pogańskiemu w gorących Indyach opowiadał pewien misyonarz o rozmaitych zwyczajach i stosunkach, które w Europie panują. Książe słuchał z nadzwyczajną uwagą. Kiedy jednak misyonarz wspomniał mu o tem, że zimą u nas woda marznie i robi się tak twardą, że i największe ciężary bezpiecznie przez rzeki przewozić można, zawołał książę z oburzeniem: „Dotąd cię słuchałem, bo uważałem cię za uczciwego człowieka, który prawdę mówi, ale teraz milcz! W takie bajki nigdy nie uwierzę.“ Nie chciał więc książe wierzyć w najprostszą rzecz, że woda marznie na lód dla tego, że w gorącym swoim kraju nigdy lodu nie widział. A podobnie nie mądrze czynią rozmaici ludzie, niechcąc wierzyć w najprostsze prawdy religii św., dla tego, że na własne oczy się o nich nie przekonali.

Parafianie Tłuczańscy zasłużyli sobie na pochwałę, bo potrzebując różnych specyałów na święta woleli kupować w katolickich sklepach, niż żydowskich. Czy wszyscy tak samo?

Pożar w Gródku. W nocy z 18 na 19 t. m. wybuchł tamże pożar, który zniszczył 36 gospodarzy, spalił budynki mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Silny wiatr był przyczyną, iż ogień szerzył się niesłychanie szybko, tak, iż mimo wielkich wysiłków niepodobna go było opanować. Szkoda wynosi 30 kilka tysięcy. Budynki były zaasekurowane, wyjąwszy 6 gospodarzy, cóż kiedy i to ich nie uratuje od głodu, bo całe ich mienie spłonęło ze szczętem.

Żyd bluźnierca. W Wadowicach za bluźnierstwo przeciwko religii chrześcijańskiej żydek jeden został z gimnazyum wykurzony. Oby tak dalej, a gimnazya nasze będą krzewicielkami prawdziwej oświaty opartej na wierze i dobrych obyczajach.

Włościańscy dzierżawcy. Grunta obszaru dworskiego w Kożuchowie, w powiecie strzyżowskim, którego właścicielką jest p. Emilia z Rigerów Barszczewiczowa, a który z powodu długoletniej choroby tej pani zostaje w zarządzie jej brata, Pawła Rigera z Gorajowic, pod Jasłem, zostały w tych dniach puszczone w dzierżawę na lat 6 spółce włościan z Kożuchowa.

Złodziei żydowskich, którzy dopuszczali się kradzieży po kolejach, aresztowano w Podwołoczyskach. Przy złodziejach tych znaleziono gotówkę, oraz mnóstwo kosztowności, wartujących kilkadziesiąt tysięcy złotych!

Czas zbioru pszenicy w różnych krajach. Zbiór pszenicy odbywa się na całej kuli ziemskiej we wszystkich bez wyjątku miesiącach roku. Zbiera mianowicie pszenicę: w styczniu Australia, Nowa Zelandya, Chili i Argentyna; w lutym i w marcu: Indye, górny Egipt; w kwietniu: Meksyk, Egipt, Turcya azyatycka, Persya, Syrya, Mała Azya i Kuba; w maju: Afryka północna, Azya środkowa, Chiny, Japonia, Texas i Florida; w czerwcu: Kalifornia, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Grecya i stany amerykańskie Oregon, Luisiana, Alabama, Georgia, Kolorado i Missuri: w lipcu: Rumunia, Bułgarya, Austro-Węgry, Francya, Rossya południowa i stany Nebraska, Minnesota, Nowa Anglia, górna Kanada; w sierpniu: Anglia, Belgia, Hollandya, Niemcy, Dania, Polska i stany północna część Dakoty, dolna Kanada, Manitoba, i Kolumbia; we wrześniu: północna Kanada, Szkocya, Szwecya i Norwegia; w październiku: Rossya północna; w listopadzie: Peru i Afryka południowa, wreszcie w grudniu: Birmania. Z powodu tak różnego czasu zbioru nieurodzaj na pszenicę w tym lub owym kraju nie wpływa przy obecnych środkach transportu tak stanowczo na lokalną cenę tego zboża.

Lekarze przestrzegają w pismach przed używaniem ołowianych piszczałek. Piszczałki wprowadzone przeważnie z zagranicy zawierają w sobie wiele szkodliwego zdrowiu ołowiu. Używają ich przeważnie urzędnicy przy kolejach, myśliwi i dzieci do zabawy. Od pewnego czasu weszło w zwyczaj, że podobne piszczałki ołowiane dodawają kupcy do gotowych ubiorków dla chłopców. Według zbadania chemicznego zawierają piszczałki te 86 proc. ołowiu, podczas gdy prawo zakazuje sprzedaży naczyń do picia i jedzenia, które więcej aniżeli 10 proc. ołowiu zawierają

Drukarnia pływająca. W Stanie Alabana, na południu Ameryki północnej, w mieście Montgomery, ulica Commerce, wychodzi wprost na rzekę Alabamę, u której brzegu stoi na kotwicy nie wielki okręt. Właściciel okrętu zajmuje z żoną i pięciorgiem dzieci jednę połowę okrętu, w drugiej mieści się kantor, zecernia i drukarnia. Pod wieczór zdjęcie kładek łączących okręt z brzegiem oznacza, że drukarnia przerwała czynności i nie przyjmuje więcej interesentów. Dochody właściciela drukarni są znaczne, gdyż nie będąc obowiązany płacić ani cła, ani komornego, może taniej od swych konkurentów na lądzie wykonywać zamówienia i zawsze zasypany jest robotą.

Kalendarz kościelny.

26. Wtorek. Św. Kleta i Marcellina. — 27. Środa. Św. Teofila, Anastazego. — 28. Czwartek. Św. Witalisa i Waleryi. — 29. Piątek Św. Piotra męcz. — 30. Sobota. Św. Katarzyny Sen. p. — **I. Niedziela 3. po W.** *Op. ś. Józ.* — 2. Poniedziałek. Św. Zygmunta, Atanaz. — 3. Wtorek. Znalezienie św. Krz. — 4. Środa. Św. Floryana męcz. — 5. Czwartek. Sw. Gotarda i Piusa V.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra 29. o godź. 3. min. 4. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 8·50 do 9·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.